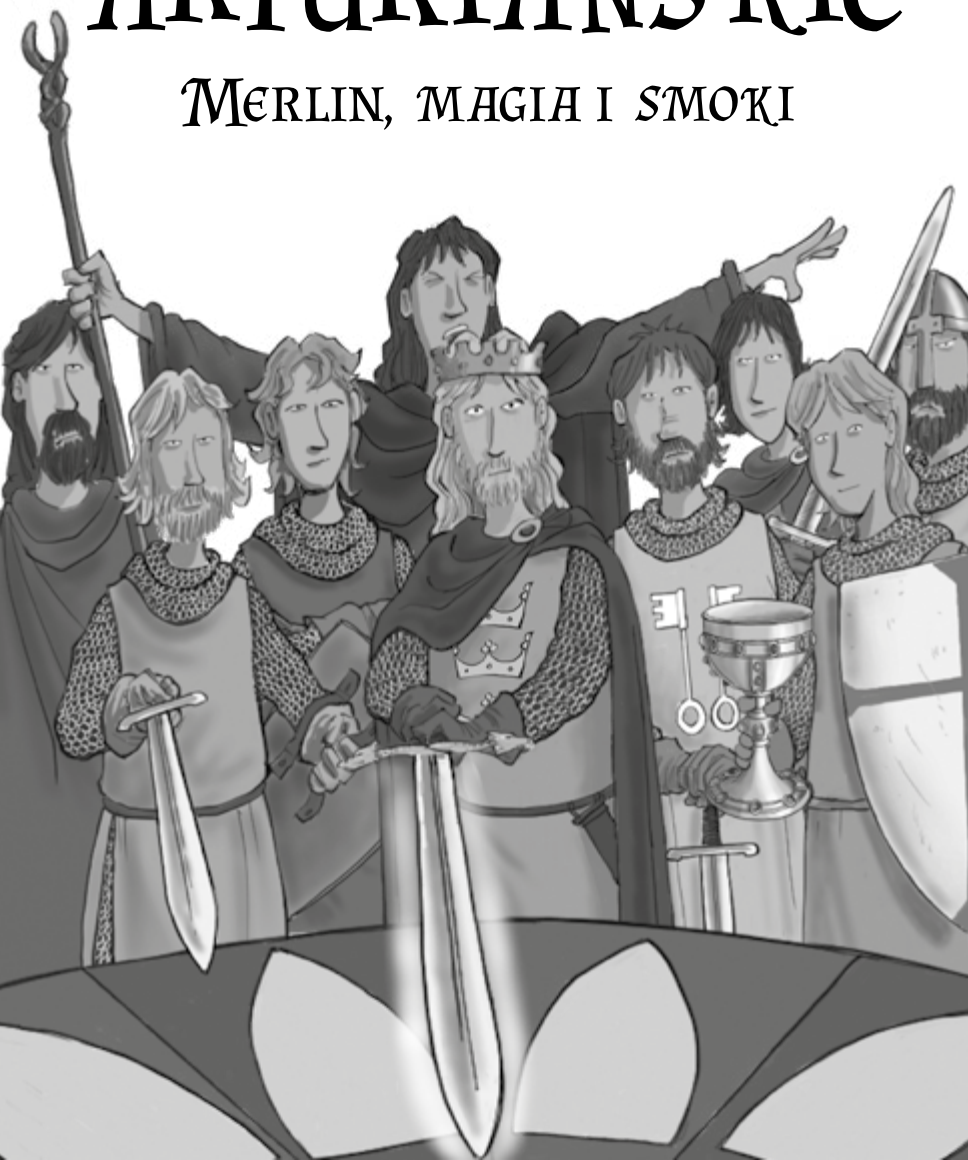


LEGENDY ARTURIANSKIE

MERLIN, MAGIA I SMOKI



LEGENDY ARTURIAŃSKIE

DWUNASTU

ZBUNTOWANYCH KRÓLÓW

Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału:
The Legends of King Arthur: Merlin, Magic, and Dragons.
Twelve Rebel Kings

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2020]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

Adaptacja: Tracey Mayhew
Ilustracje: Mike Phillips
Projekt okładki: Mike Phillips i Margot Reverdiau

Tłumaczenie: Karolina Podlipna

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Renata Bubrowiecka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8233-300-8
EAN: 9788382333008
ISBN e-book: 978-83-8233-301-5

Druk: Edica



Adaptacja
Tracey Mayhew

Ilustracje
Mike Phillips



Rozdział pierwszy

Artur Pendragon zasiadał na tronie już od kilku lat. Zrobił wiele, by zaprowadzić pokój w Brytanii: pokonał watażków, zażegnał waśnie, a wszystkim zapewnił spokojniejsze życie. Ze względu na jego dokonania wielu innych królów ślubowało



mu lojalność, uznając go za najwyższego władcę. Wielu, ale nie wszyscy.

Lot, król szkockiego Lothianu, sądził, że byłby znacznie lepszym władcą Brytanii

od Artura. Gdy udało mu się przeciągnąć na swoją stronę dziesięciu sprzymierzeńców, wysłał do Camelotu wiadomość, że wraz ze swoimi ludźmi chce raz na zawsze rozstrzygnąć w bitwie, kto powinien panować w Brytanii.

Artur przyjął to wyzwanie.

Kiedy armia Artura wyruszyła, posłał on przodem zwiadowców. Ci donieśli, iż Lot znajduje się zaledwie o trzy dni drogi od nich. Król polecił zatem swoim ludziom rozbić obóz

na skraju lasu Bedegraine i tam oczekiwać przeciwnika. W ten sposób, kiedy obie armie się spotkają, jego rycerze będą wypoczęci, a króla Lota – zmęczeni podróżą. Ale wojownicy Artura nie próżnowali – niestrudzenie ćwiczyli w tym czasie walkę na miecze.

To właśnie podczas jednego z takich treningów Artura z jego przyjacielem



Pellinore'em miecz wyjęty z kamienia
złamał się na pół.

Gdy tylko pozostali rycerze zdali sobie
sprawę z tego, co się stało, natychmiast
przerwali ćwiczenia. Król wpatrywał się
w milczeniu w złamane ostrze. Co praw-
da miecz miał swoje lata, a sam Artur
też nie był już tym przestraszonym wiej-
skim chłopcem, który wyciągnął

go z kamienia, ale mimo
wszystko...

– Ten miecz uczynił mnie
królem – wyszeptał.

– Wasza Wysokość, pro-
szę o wybaczenie – powie-
dział błagalnie Pellinore.

Wyglądał na przerażonego. –
Ja nigdy nie...



– Przestań! – wszedł mu
w słowo Artur. – Lepiej, że
stało się to teraz, mię-
dzy przyjaciółmi, niżby
miało do tego dojść
w trakcie walki
z wrogiem! – Pod-
niósł leżący na trawie
fragment. – Ale będę po-
trzebował nowej broni.

Nie potrafił jednak wyobrazić
sobie niczego, co mogłoby zastąpić
słynny miecz.

– Może ja będę mógł pomóc?

Odwróciwszy się, rycerze ujrzeli
Merlina.

Od czasu, gdy Artur został królem,
Merlin niemal wcale się nie zmienił.



Za to Artur wyglądał zupełnie inaczej. Jego jasne włosy były teraz dłuższe; zapuścił też brodę, którą starannie przycinał. Nie był już niepozornym chuderlakiem – lata ćwiczeń z bronią i noszenia zbroi sprawiły, że wyraźnie zmężniał.

– Widziałem miecz we śnie – kontynuował tymczasem Merlin. – Miecz tak wspaniały, że twoi wrogowie padali ze strachu na jego widok.

Kay, brat Artura, uniósł brew.

– Wydaje się, że byłaby to odpowiednia broń dla króla. Gdzie on jest?

– O dzień jazdy stąd.

Artur spojrzał na druida z niedowierzaniem.

– O dzień jazdy? Merlinie, mam poprowadzić moich ludzi do bitwy. Nie mogę

zostawić ich na całe dwa dni bez wsparcia! – Pokręcił głową. – Mamy tu jakieś miecze. Po prostu wezmę jeden z nich.

– Wasza Wysokość nie rozumie...



– Rozumiem tyle, że zdobycie zaufania tych ludzi trwało zbyt długo, żeby zostawić ich teraz tuż przed bitwą z powodu jakiegoś miecza.

– Panie, tu nie chodzi o pierwsze lepsze ostrze, ale o Ekskalibura.

Na Arturze, podobnie jak na pozostałych rycerzach, nie zrobiło to żadnego wrażenia.

– Wykuto go w Avalonie... – dodał Merlin.



To zwróciło uwagę Artura.

– Tam, skąd pochodzisz?

– Zgadza się, panie.

– A więc to magiczny miecz? – zapytał Kay.

Merlin się uśmiechnął.

– Niezupełnie. Ale też w całej Brytanii nie ma drugiego takiego. Panie, z Ekskaliburem w dłoni już nigdy nie będziesz potrzebował żadnej innej broni.

– Cóż, skoro dzięki jednemu mieczowi zdobyłem koronę, może dzięki drugiemu zdołam ją utrzymać... – zadumał się król. – Jak więc możemy odszukać tego Ekskalibura?

– Niedaleko stąd znajduje się jezioro. Pani Jeziora już nas oczekuje.

Artur wyglądał na zaskoczonego.